Nr. 17. Lwów, Piątek dnia 27. października 1893. Rok I.

NOWY

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedz. redaktor: **Józef Hudec.**

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie **1·20**; półrocznie **60** ct. kwartalnie **30** ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie **35** ct, numer pojedyńczy **6** ct. Na prowincyi: rocznie **1·50**; półrocznie **80** ct.; kwartalnie **40** ct. — Do Niemiec: rocznie **3** marki. Do Francyi: **6** franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. **Ormiańska l 29. I p.** — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 8.** Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopismów nie zwraca się. Pojedyńcze numera nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego!

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 16 czasopisma: „Nowy Robotnik“ z dnia 13-go października 1893 pod napisem: „Stanisławów 10 października“ i pod napisem „Tow. Dobrowolski“ zawiera znamiona występku z §. 300 i 302 uk., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody. W artykule pod napisem, „Stanisławów 10 października“ zapuszcza się autor w przypuszczenia co do wyniku śledztwa w toku będącego w sposób mogący wywołać na opinię publiczną wpływ przesądzający orzeczeniu sądowemu, co stanowi występek z art. VIII. ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8 dz. p. p. z r. 1863. Nadto usiłuje autor artykułu tego łżeniem wzbudzić wzgardę przeciw c. k. sądowi w Stanisławowie ze względu na tegoż urzędowanie, co zawiera wszelkie znamiona występku z §. 300 uk. W drugim artykule zaś stara się autor wyszydzaniem poniżyć wyrok sądu obwodowego w Tarnopolu wydany w pewnej sprawie karnej, tudzież wzbudzić nienawiść przeciw zamożnej klasie społeczeństwa, co znów stanowi występek z §. 300 i 302 uk. C. k. sąd krajowy karny. Lwów dnia 18 października 1893 r. (Podpis nieczytelny.)

Towarzysze!

Wskutek wniesienia projektu reformy wyborczej, stosunki polityczne w Austryi bardzo się zaostrzyły, tak, iż lada dzień rząd rozwiąże może parlament i rozpisze wybory prawdopodobnie na podstawie nowego projektu o powszechnem głosowaniu. Wówczas będziemy mieli sposobność do agitacyi wyborczej na wielkie rozmiary. Do agitacyi po miastach i miasteczkach potrzeba pieniędzy na odezwy, broszury i jazdy agitacyjne. Wzywamy więc wszystkich świadomych towarzyszy, aby już teraz z całą energią zbierali pieniądze na tak zwany *„Fundusz wyborczy“* i zebrane datki składali na ręce tow. Kornela Żelaszkiewicza ul. Ubocz l. 8, poczem zostaną w „N. Robotniku“ pokwitowane. *Komitet agitacyjny.*

Reforma wyborcza.

Stanowisko socyalnej demokracyi wobec rządowego wniosku reformy wyborczej, ogłoszonego w poprzednim numerze naszego pisma, jest zupełnie jasne. Domagaliśmy się *powszechnego, bezpośredniego i równego* prawa głosowania, a otrzymaliśmy tylko w projekcie rządowym prawo, mocą którego tylko *umiejący czytać i pisać* będą mogli głosować. Pomijamy tu bowiem te ustępy projektu, gdzie mówi się o medalach lub o przebytych kampaniach wojennych, podoficerowie zaś i tak umieją czytać i pisać. Od r. 1866, tj. od lat 27 nie mieli na szczęście obywatele austryaccy sposobności „przebywać kampanii“ w większym stylu, a na manewrach można zdobyć wprawdzie porażenie słoneczne lub coś podobnego, ale „medalów“ się ztamtąd nie przynosi...

Abecadło zatem będzie rozstrzygającem w skutkach reformy rządowej. Zamiast $1\frac{1}{2}$ przeszło miliona dotychczasowych wyborców, będzie miało prawo głosowania na przyszłość około 4 miliony. Przyznać więc trzeba, że dla całego państwa spory to krok naprzód, bo wszystkich mężczyzn ponad lat 24 liczących jest nie wiele więcej nad $5\frac{1}{2}$ miliona. Z czasem zaś liczba nie umiejących czytać i pisać mnsi się coraz szybciej zmniejszać. Tak więc bylibyśmy na dobrej drodze do uzyskania *powszechnego* prawa wyborczego.

Dopominaliśmy się jednak nietylko powszechnego, ale *bezpośredniego i równego* prawa wyborczego, a wniosek rządowy pozostawia i nadal cały ogrom niesprawiedliwości politycznej w pełnej sile!

Aby to zrozumieć, nie zapominajmy, że tzw. *kurye wyborcze* zostają nietknięte.

Szlachta, której się nikt nawet nie spyta, czy umie rzeczywiście czytać i pisać, ma z góry zabezpieczonych 85 posłów, giełdziarze i handlarze mają w izbach handlowych również pewnych 21 mandatów. Razem znaczy to 106 posłów bez żadnej walki otrzymanych.

Pozostaje 129 posłów wiejskich, których i nadal nie będzie wolno *wprost* wybierać, lecz trzeba będzie głosować na wyborców i tym dopiero wybór posła zostawić. To znaczy, że i nadal będzie można niewielką liczbę takich „wyborców“ przez sito przesianych, pozyskać „wódką i kiełbasą“, kilkunastu guldenami, postrachem lub obietnicą i t. d.

Największy wpływ wywrze reforma rządowa na ludność *miejską.* Miasta wybierają 118 posłów t. j. równo trzecią część Rady państwa.

Dotychczas posłowie miejscy oparci o niesprawiedliwą dotychczasową ordynacyą wyborczą, byli to bez wyjątku niemal reprezentanci klas wyzyskujących, tak samo jak i reszta parlamentu. Zamierzona reforma dopuszcza teraz i *robotników* poraz pierwszy do wzięcia udziału w wyborach i dlatego jest postępową i pożyteczną.

Obok wyzyskujących będą mieli i wyzyskiwani prawo podnieść swój głos i wysłać swoich ludzi do parlamentu. Ponieważ zaś robocza ludność miejska w największej swej masie umie czytać i pisać, przeto głosowanie w miastach stanie się w krótkim czasie rzeczywiście powszechnem. W taki to sposób jedna bodaj cząstka pracującego i wyzyskiwanego ludu małą bodaj odczuje ulgę w swym ucisku.

Każdy zrozumie, że nie możemy uważać rządowej reformy za ukończenie walki o prawa polityczne. Przeciwnie — teraz dopiero będziemy mogli ustami *własnych naszych* posłów zapowiedzieć i prowadzić nadal tę walkę i to z coraz lepszym skutkiem, bo coraz szersze masy ludowe będą z nami mogły współdziałać. I to jest najważniejszą korzyścią reformy rządowej. Nie to, że kilku posłów socyalistycznych wejdzie do parlamentu, napełnia nas tryumfem, ale to, że będziemy mogli rozszerzyć agitacyą, że poruszymy w walce polityczcej masy ludu od wieków uspione, że znajdziemy stałą drogę do rozwinięcia świadomości ludowej i że zmusimy bodaj najbezwzględniejszych wyzyskiwaczy do liczenia się z ludem!

To będzie nasz tryumf.

I wrogowie partyi ludowych, reprezentanci klas wyzyskujących tego właśnie najbardziej się lękają. Śmiesznem bowiem mówić już dzisiaj o tej liczbie mandatów, jakieby socyaliści uzyskali, gdyby projekt rządowy stał się ustawą. Tylko niemieccy „liberali“, partya, która w dzisiejszem bagnie stosunków parlamentarnych żyła szczęśliwa na kształt płazów, tylko ci szaleją z trwogi przed *bliską* utratą mandatów.

A przecież na równi z temi amfibiami parlamentaryzmu i klub konserwatystów i nasze wiedeńskie Koło polskie stanęły jak jeden mąż do walki ze swym dawnym chlebodawcą hr. Taaffem, w chwili, gdy ten zdecydował się zrobić robotnikom to małe ustępstwo.

Pozostawimy na boku drżących z trwogi eunuchów „liberalnych“ i konserwatywnych szlachciców klubu Hohenwarta, a przyjrzymy się na dziś jedynie stanowisku, jakie zajęli „starsi bracia“ w parlamencie, „dobrze urodzeni“ panowie z Koła polskiego we Wiedniu.

Galicya wysyła do Rady państwa 63 posłów. Odliczmy 7 posłów rusińskich, (których byt zależy jednak także poprostu od „łaski pańskiej“) to otrzymamy cyfrę 56. Z tego 20 posłów posyła szlachta, a 3 posłów izby handlowe. Chłopi wybierają (bez Rusinów) 20 posłów, z których większa połowa należy również (i długo jeszcze należeć będzie) do szlachty. Pozostaje więc 13 mandatów z miast. Tutaj mogłaby choć trochę swobodniejsza myśl zwyciężyć, tutaj możnaby przynajmniej spróbować wydobyć się ze szlacheckiej niewoli,

w jakiej zostaje kraj cały. Ale tu właśnie dzięki potężnym wpływom szlacheckim, przechodzą „demokraci“ a la Piętak, albo np. jego kolega Czerkawski, albo wreszcie karyerowicze mieszczańscy, którzy całą »opozycyę« porzucą za miskę soczewicy podaną im przez Koło polskie. Bo lepszego wiktu jak „soczewicy« Koło dla tych ludzi nie ma....

Takim sposobem szlachta stała się panią Galicyi. Panią niepodzielną i bezwzględną, mającą na swe usługi aparat administracyi, rozdzielającą swe łaski i fawory swoim członkom, i trzymającą w swych rękach wszystko, co tylko można trzymać w kraju nędzą zrujnowanym.

Bez żadnych wysiłków, bez ofiar, bez targów z „opozycyą“ rządzi tych 3000 rodzin krajem liczącym blisko 7 milionów ludności. A przecież kiedy rząd powodowany koniecznością chce bodaj krok jeden uczynić, aby ludowi udzielić bodaj częściowych praw wyborczych, spotyka się z zaciętym oporem tych, którzy dotychczas byli najbardziej rządowem stronnictwem.

I czego tak lękają się panowie szlachcice z Koła polskiego?

Wszak pozostanie im 20 mandatów własnych. Wszak 3 izby kandlowe nie doznają zmiany. A dalej wieś galicyjska pozostaje prawie nietkniętą! 517.163 wyborców było na wsi w r. 1891 w Galicyi. Wedle dzisiejszej ordynacyi tylko właściciele, płacący podatek bezpośredni, mogli głosować. Parobcy i ubogi bezwłasnościowy proletaryat wiejski nie miał prawa głosu. Już w pośród tych „właścicieli“ blisko 180.000 *nie umiało czytać i pisać!* Dużoż więc teraz ma przybyć nowych wyborców? Co najwyżej kilkadziesiąt tysięcy na cały kraj, bo nikt nie będzie twierdził, że parobcy i ubodzy komornicy umieją w całej masie ludu wiejskiego najczęściej czytać i pisać! W dodatku pozostają na wsi wybory pośrednie, pozostaje ów przetak sztuczny, przez który przesiewa się opinie ludu i przepuszczający zazwyczaj więcej plewy niż ziarna...

A teraz spytajmy, gdzie podział się u szlachty frazes „oświaty ludowej“, jeżeli szlachta woli dzisiaj 180 blisko tysiącom nie umiejącym czytać ni pisać zostawić ich mizerne prawo wyborcze, a nie chce go przyznać mniejszej daleko liczbie tej ludności wieśniaczej, która wprawdzie nie ma „majątku“, ale za to pracuje ciężko i przy tej pracy nie zapomniała czytania i pisania?!

Jakże obłudnem jest wołanie o „oświatę“ ludu, jeżeli ten wieśniak który go usłuchał i nauczył się w trudnych i ciężkich naszych warunkach czytać i pisać, teraz ma być i nadal wykluczonym od współudziału w życiu społecznem, podczas gdy tuż obok niego człowiek, który nie umie ani czytać, ani pisać idzie wybierać posła, jeżeli tylko ma kawał gruntu.

Reforma rządowa nie wydziera wsi z rąk szlacheckich.

A miasta? Tutaj panują dzisiaj dziwne stosunki. Podczas kiedy warstwy ludowe, robotnicze budzą się do coraz żywszego życia politycznego, podczas gdy partya socyalno-demokratyczna w setkach zgromadzeń robotniczych omawia najżywotniejsze sprawy już nie tylko „robotnicze“, ale często kraj cały i państwo obchodzące, — to ci uprzywilejowani, którzy mają prawo głosować, uciekają formalnie od urny wyborczej! Na 7000 blisko wyborców we Lwowie, głosuje zaledwie większa połowa.

W imieniu 120 tysięcznej stolicy kraju głosuje faktycznie 3000 ludzi, a z tego z półtysiąca zależnych urzędników i więcej niż tysiąc trzymanych w ryzach "kahalników“. I te czynniki są przy takiej cyfrze głosujących, wprost miarodajne!

A przecież we Lwowie jest 30.000 (trzydzieści tysięcy) dorosłych obywateli umiejących czytać i pisać. Cała ta masa ludności, która przecież ma nieskończenie ważniejsze interesy społeczne i polityczne, niż „kamieniczniczy“, urzędnicy lub „kahalnicy“, całe te tłumy ludzi dziś stoją na uboczu i nie mają prawa wydać swego sądu, któryby decydował o wyborze posła. To się nazywało jakby na ironię „Interessen Vertrettung“.....

A przecież gdyby i tych trzydzieści tysięcy przypuszczono do urny wyborczej, miałyby klasy wyzyskujące dość środków w swych rękach, aby do wyboru posła robotniczego nie prędko dopuścić. — Nikt się pod tym względem nie łudzi, ani my, ani nasi wrogowie.

Mimo tego wszystkiego · Koło polskie walczy przeciw reformie rządowej.

W walce tej, aby zasłonić samolubstwo swej klasy wysunęło Koło polskie nowe hasło, a mianowicie „*autonomie*“ Galicyi. Cała Austrya ma doznać reformy wyborczej, tylko Galicya nie. Galicya ma być zaarendowaną na wieczne, wiekuiste czasy dla szlachty. Nie będziemy się teraz rozprawiali szczegółowo z planem Koła polskiego, ażeby Galicyą odgrodzić murem chińskim od Europy. — Zrobimy to w następnym numerze.

Ale na zakończenie tego artykułu jedną chcielibyśmy zrobić uwagę. Struna przeciągnięta zwykła pękać... Lud, wśród którego 25 letnie rządy szlachty doprowadziły do zupełnej ruiny wszelkie zaufanie i przywiązanie do autonomii galicyjskiej, lud ten znajdzie się teraz beznadziejnie wydanym rządom sejmu krajowego, z którym będzie musiał rozpocząć wojnę na śmierć i życie. To co odwlekało się przez ćwierć wieku i maskowanem było innemi nadziejami ludowemi, choćby bezpodstawnemi, teraz może się wreszcie odsłonić.

Czy na korzyść szlachty? Wątpimy. Ludzie stojący u szczytu swej potęgi, mogą tylko tracić. A im chciwiej, im bardziej nieubłaganie będą strzec swych przywilejów, tem prędzej runąć mogą w przepaść z wierzchołków niepodzielnego panowania. *Ż.*

Z Wiednia.

W Wiedniu wre teraz i kipi jak w wrzącym kotle. Minister Taaffe swoim wnioskiem reformy wyborczej jakby bombę rzucił w stronnictwa burżuazyjne. Konserwatywny Taaffe, tenże sam pan, którego łapy one lizały za to, że im nie przeszkadzał w wyzyskiwaniu ludu roboczego, ten sam pan, w którego owe stronnictwa wierzyły, jakby w świętego, nagle „zamachem stanu“ zamierza je wydać na pastwę mas roboczych... Czyby tak? Rząd oświadcza, że racya stanu stanowczo wymaga zadośćuczynienia choć w części słusznym żądaniom ludu, inaczej — lud może zmusić burżuazyę do ustępstw... Lecz klasy rządzące, egoizmem oślepione, nie chcą zrozumieć, że niedaleką jest godzina, w której wszelki wyzysk ustanie!

Dnia 16 października urządzili towarzysze nasi olbrzymią demonstracyę na rzecz powszechnego prawa wyborczego, w sali Zofii przy udziale około 10 tysięcy osób. Na tem to zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Dzisiejsze zgromadzenie widzi w rządowym projekcie reformy wyborczej to, nareszcie wymuszone na rządzie, przyznanie, że dzisiaj istniejący ustrój jest nietylko... niesprawiedliwością względem dwóch trzecich części ludu, lecz także, że wobec ruchu, prowadzonego przez zorganizowanych robotników, niemożliwem jest nadal utrzymać w mocy polityczne przywileje klas posiadających.

»Zgromadzenie oświadcza dalej, że projekt jest zupełnie niewystarczającym; protestuje stanowczo przeciw zachowaniu przywilejów wielkich posiadaczy ziemskich i izb handlowych i potępia zatrzymanie pośrednich wyborów w gminach wiejskich, również potępia tak zwany cenzus oświaty.

Pomimo to, uważa zgromadzenie projekt rządowy za najpierwszy początek reformy, która koniecznie prowadzić musi do gruntownego przekształcenia ustroju politycznego. Zgromadzenie wzywa posłów wszystkich stronnictw, aby w pierwszej linii głosowali za wnioskiem młodoczeskim w myśl powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego, ostrzega ich zaś seryo, w razie odrzucenia tego wniosku, przed stawianiem — z obrzydliwego egoizmu klasowego — przeszkód przejściu projektu rządowego.

Zgromadzenie oświadcza w końcu, że socyalno-demokratyczni robotnicy teraz jeszcze z większą niż dotąd energią walczyć będą nietylko za powszechnem, ale i za *równem i bezpośredniem* prawem wyborczem i w walce tej nie cofną się przed żadnym do celu prowadzącym środkiem, póki cel ten osiągniętym nie zostanie«.

Trafnie zakończył zgromadzenie tow. Popp następującem zdaniem: „Nie możemy pozwolić, aby nasz parlament sądził, że zadawalamy się już *projektem* rządowym. Nasza walka zmierza dalej, aż do uzyskania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, *a potem rozpocznie się ona dopiero na dobre*“.

Ze sprawozdania niższo-austryackiego zjazdu partyjnego, który się odbył w Wiedniu dnia 15 i 16 października, warto podnieść ten nader pocieszający fakt, iż wysokość nakładu czasopisma »Arbeiterzeitung« wzrosła w ostatnich 3 kwartałach z 11 tysięcy do 20 tysięcy egzemplarzy.

Kolejarze rozpoczęli wydawać pismo fachowe p. n. »Der Eisenbahner“ („Kolejarz“), organ centralny austryackich robotników kolejowych. Pierwszy numer pisma wyszedł 15 bm. i naturalnie został skonfiskowany. Cena pisma 45 ct. kwartalnie. Adres redakcyi: „Der Eisenbahner“ in Wien X/1, Van der Nüllgasse 18. *F.*

Anarchizm a socyalizm.

Proces anarchistów w Wiedniu dał powód prasie szlacheckiej i mieszczańskiej do pewnego, a przecież tyle razy już zaprzeczanego identyfikowania anarchistów z socyalistami. Jest to rzeczywiście więcej niżeli złośliwą bezczelnością wobec świeżej uchwały międzynarodowego kongresu w Zürichu, gadać jeszcze podobnego rodzaju brednie. Sfery szlachecko mieszczańskie, które stoją na straży dzisiejszej anarchii, w stosunkach dzisiejszych społecznych, są ponoś najkonsekwentniejszymi pośrednikami do wzbudzania anarchii u dołu — wśród mas ludowych, to też poczuwając się widocznie do tego, chcieliby zrzucić błędy partyi anarchistycznej na nas socyalnych demokratów.

Dalecy jesteśmy od tego, żeby pomagać władzy w prześladowaniu anarchistów; sądzimy, że jest to ferment konieczny bieżącego czasu i nie dla bronienia siebie, ale wprost dla wyjaśnienia całej sprawy między nami samymi, podajemy wam towarzysze tych kilka słów o istotnej różnicy między nami a anarchistami. Socyalizm — wiecie to wszyscy — dąży do tego, ażeby zamienić rolę, fabryki, wogóle wszystkie narzędzia pracy na własność całego społeczeństwa, w tem znaczeniu, ażeby każdy robotnik, każdy wogóle człowiek, nie potrzebował dzielić się korzyściami swej pracy z nieliczną garstką tych, którzy dzisiaj, jako kapitaliści wyzyskują pracę ludzką. Do celu tego, który w praktyce oznacza tyle, co uwolnienie ludzkości z tej prawdziwie wilczej walki o chleb, jaka obecnie się toczy, gorzej częstokroć, aniżeli wśród tak zwanych „barbarzyńców“, zdążamy my, socyaliści, przez organizacyą masową robotniczą w celach walki ekonomicznej i politycznej z prywatnym kapitałem. Jakie są tymczasowe nasze żądania w tej walce w Austryi, to wiecie dobrze. Są one: uzyskanie 8 godzin pracy dziennej, podwyższenie płacy robotniczej, zaprowadzenie podatków postępowych od dochodów i t. p., wreszcie na polu politycznem żądamy przedewszystkiem na razie zaprowadzenia bezpośredniego i tajnego powszechnego głosowania. Żądania te nasze stawiamy śmiało i otwarcie, dążąc do ich zrealizowania na drodze, zakreślonej konstytucyami państw poszczególnych, a środki rewolucyjne uważamy za korzystne tylko tam, gdzie nam po prostu żyć i oddychać nie dają. Zasada Lassalle'a, że rewolucya jest tylko uwieńczeniem ostatecznem mozolnej drogi reform, zawsze przyświecała socyalnej demokracyi, a kongres w Zürichu przypomniał ją na nowo.

Coraz bardziej wzmagająca się nędza mas ludowych, skutkiem ucisku kapitału

prywatnego, rządy policyjne, szlachecko burżuazyjne, z drugiej zaś strony niecna agitacya agentów prowokacyjnych, są to powody, które rzuciły i zawsze rzucają w nieuświadomione, a biedne tłumy ludu roboczego hasła rewolucyi natychmiastowej, nie liczącej się nawet z warunkami chwilowego powodzenia. Te hasła, to prawdziwa, bo społeczna podstawa ruchów anarchistycznych, wobec których na drugi plan schodzą nawet najzjadliwsze krzyki Rawacholów i jemu podobnych.

Szeregi faktów stwierdzają, że między renomowanymi anarchistami znajdowali się ajenci prowokacyjni, mający na celu wywołanie rozmaitych wybuchów bomb, dynamitów i t. p., ażeby później burżuazya mogła znów wrzeszczeć: „huzia na socyalistów". Ogłosił takie postępowanie rządów *publicznie* Andrieu, były prefekt policyi paryskiej, znany także z procesu panamskiego.

Obecnie znaleźli się także tacy anarchiści, którzy chcieliby ubrać swe niestosowne i niewczesne kroki polityczne w jakieś programy społeczne. Programy te odrzucają wprost wszelkie praktyczne żądania socyalistów; nawet u nas trafił się jeden „niezawisły", który odrzucił publicznie konieczność walki o powszechne głosowanie. Czy takie zapatrywanie jest korzystne dla nas, to wy sami, towarzysze, osądziliście na tem zgromadzeniu, na którem owego «niezawisłego» nawet jego właśni stronnicy wyprzeć się musieli. Śmiech wasz i oburzenie było wówczas najlepszą odpowiedzią na programy anarchistyczne, a strejk murarzy odpowiedź tę bardzo imponująco zaokrąglił.

Korespondencye.

Stanisławów 16 października.

Szczyt ciemnoty. — Dotąd jeszcze w wielu prowincyonalnych miejscowościach Galicyi zachował się szczególny rodzaj ludzi złożony z niemundurowanych i mundurowanych »cywilów«. Ludzie ci dotąd dziwnie przechowali tradycye przedkonstytucyjnej Austryi i dotąd zawsze są gotowi uciekać przed siłą, szczuć na ludzi bezbronnych i krzyczeć »policaj«. Są to typy tępych samolubów, którzy obawiają się piekła po śmierci, a za życia »całują ruci« i »ścielą się do stópek« wielmożnych pełnych worków pieniędzy i wielmożnych funkcyonaryuszów.... Jest to najbrudniejsza moralnie odmana drobnej burżuazyi.

Jednym z najbardziej nieucywilizowanych organów tej ciemnej zgrai jest »Gazeta Stanisławowska«, jest ona wprawdzie antysemicką, ale nieskonczenie niżej stoi od organów »des dummen Kerls von Wien« — w tem zwłaszcza, że zamiast jakiej takiej politycznej odwagi, umie tylko płaszczyć się lokajsko i denuncyować, przy czem okazuje prawdziwie »ograniczony rozum poddanych« (»Beschränkter Unterthanen-Verstand« Metternicha). Przedstawiamy poniżej jeden z typowych przykładów oświaty i inteligencyi tych stworzeń. — Oto doniesienie »Gazety St.« o ostatnich aresztowaniach. Cytujemy dosłownie z zachowaniem gramatycznych błędów: »W tutejszem stowarzyszeniu »Siła« które ma farbę socyalistyczną, miały się odbywać zgromadzenia i rozmowy na temat o rznięciu piłami nie drzewa, jeno ludzi. Na skutek rekwizycyi sądowej uwięziono siedmiu socyalistów czy też anarchistów, podobno trzech chrześcjan, a czterech żydów. Nazwisk wszystkich nie znamy tylko czterech: Tworowski, Kajetanowicz pisarzy, Kulman szewc i Szeps technik«. Komentarze do rżnięcia ludzi piłami etc. zbyteczne, każdy choć cokolwiek obznajomiony z współczesnem życiem politycznem od razu spostrzeże, że cała niepismienność tego obskurnego pismidła, jest niczem w porównaniu z beznadziejną ciemnotą tej ciemnej zgrai, która w r. 1893 opowiada sobie tak zabobonne brednie i to jeszcze za pośrednictwem własnej »Gazety«. I ci ludzie mają pretensye do oświecenia robotników!!

Europejczyk.

Przemyśl dnia 23 Października.

(Straszne znęcanie się nad robotnikiem). We fabryce Dornwalda, owego osławionego patryoty, co to wyrzucał na bruk robotników za święcenie 1 maja, zdarzył się w ubiegłym miesiącu następujący wypadek. Robotnik Jan Kopiec dostał do roboty dwie lokomobilki. Przy tej pracy nie miał pomocy należytej i musiał i za kotlarza pracować. Przy jakiejś nic nie znaczącej drobnostce przyczepił się doń werkfirer Jan Harasym i kazał mu iść do domu, pod pozorem, że jest pijanym. Gdy robotnik przenosił swe narzędzia, wszczął z nim werkfirer kłótnię, a na kilka słów obrony i protestu ze strony Kopca, rzucił się nań werfirer jak dzikie zwierzę, powalił go o ziemię i kopał go tak strasznie, że mu *złamał dwa żebra!* Bezprzytomnego Kopca ledwie wydarto rozjuszonemu Harasymowi.

W ręku naszem jest poświadczenie lekarskie Dra Smolarskiego, że Kopiec przez 16 dni nie mógł pracować.

Kiedy wreszcie powstał na nogi i przyszedł do Dornwalda, ten go z niczem odprawił. W kasie chorych nie dano mu podczas choroby nic.

Plujący krwią i chory Kopiec ma teraz chyba umrzeć śmiercią głodową, przyczem nie wolno się nawet u właściwej władzy poskarżyć, bo p. komisarz starostwa Prochaska powiedział mu dnia 18 paźdz. w biórze: „Niech się pan wynosi, bo pana z Przemyśla wyszupasować każę".

Straszna, rozpaczliwa gorycz przejąć musi każdego na tego rodzaju „patryotów" jak Dornwald, pod którego okiem, własnych jego robotników taki los spotyka.

Sąd skazał werkfirera na 14 dni aresztu, Kopiec zaś chory jeszcze pojechał do Lwową i leży w szpitalu powszechnym.

Przegląd naszych krzywd.

Nagroda za pracę. Towarzysz Antoni Rozental, murarz, zatrudniony u sławetnego budowniczego i radnego Gołębia, został przez tegoż posłany na robotę do kasy oszczędności. Robota była pilną, więc kierujący inżynier Pschor zgodził się z Rosentalem, by tenże pracował i w nocy za wynagrodzeniem po 2 złr. 50 ct. za noc. Po skończonej pracy wypłacił Gołąb Rozentalowi tylko po 1 złr. 50 ct. za 4 nocy, to jest 6 złr., zamiast 10 złr., a na odwołanie Rozentala, że Pschor zgodził go po 2 złr. 50 ct., oświadczył Gołąb, że on o tem nic nie wie i odesłał go do Pschora, w ten sposób tow. Rozental chodził po kilkakroć, od jednego do drugiego. Ostatecznie gdy mu się ta wędrówka sprzykrzyła, zapytał się Pschora, dlaczego z niego robią warjata i czemu mu nie zapłacą jego krwawo zapracowany grosz?

W odpowiedzi Pschor *wypoliczkował go*, zamknął w swojem mieszkaniu i przywołał ajenta policyjnego Szlafenberga, któremu oświadczył, że Rozental go napadł i t. d. Rozentala aresztowano, a za „napad" został skazany *na 48 godzin aresztu policyjnego*.

Sprawą pokrzywdzonego tow. Rozentala zajmuje się obecnie wydział Zgr. tow. murarzy.

Pan Nadkowski podmajstrzy u pana Podhorodeckiego architekty, oczernia i pomaga w wyszukiwaniu robotników, — ostrożnie jednak panie Nadkowski, we Lwowie nie dadzą panu *zgodzić robotę za bezcen, zabrać pieniądze i drapnąć niezapłaciwszy robotnikom za ich pracę*, jak to się stało w Przemyślu. Przy tej sposobności podajemy tow. bud. przemyskim adres pana podmajstrzego Nadkowskiego.

ż. k.

Piekarz p. Kalnicki obił brutalnie robotnika Kazimierza Krumholza, który w niedzielę 8. października o kwandras spóźnił się do wieczornej pracy. Krumholz, człowiek 22 letni, opuścił swego majstra „ojcowskiego", ten jednakże niechce mu oddać książki roboczej, a w biurze przemysłowem poradzono mu, by wrócił napowrót do p. Kalnickiego.

Święcenie niedzieli u pana Grossa, cukiernika, nie istnieje wcale, nie rzadkie są wypadki takie, że pan Gross po pracy tygodniowej od poniedziałku rana aż do niedzieli południa, jeszcze popołudniu wydaje zatrudnienie tow. cukierniczym. Czy pan Gross jako radny nie chodzi na posiedzenia rady miejskiej, wszak niema jeszcze dwu tygodni, jak radny Markiewicz postawił wniosek z wezwaniem do magistratu, by spoczynku niedzielnego przestrzegał, niechże pan Gross się dowie otem i choć cokolwiek od pana Markiewicza się nauczy. Ale jeszcze jedno, czy pan Gross wie, że i u nas we Lwowie obowiązuje ustawa orzekająca, że robotnika bez 14-stodniowego wypowiedzenia się nie wydala, chyba jeżeli mu się za te 14 dni zapłaci. Bez wypowiedzenia został przez pana wydalony tow. K. (Między Tow. cukierniczymi panują straszne stosunki, a przyczyną tego brak organizacyi i solidarności. Dowiadujemy się jednak, że pierwsze kroki w tym kierunku zrobione, co też z przyjemnością notujemy, należy jeno wytrwale postępować. (Redakcya).

ż. k.

Sprawy bieżące.

Odroczona rozprawa. Przeciwko tow. Hudecowi i Frenklowi odbyć się miała dnia 27. b. m. rozprawa przed sądem przysięgłych za sprawozdanie z zgromadzenia przedwyborczego odbytego w styczniu br., w którem była wzmianka o nadużyciach w magistracie lwowskim. Obrońca oskarżonych dr. Grek, wniósł dowód prawdy do sądu, wobec czego prokurator zażądał odroczenia rozprawy, a sprawa oddaną zostanie ponownie sędziemu śledczemu.

Wybory uzupełniające do Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie i wybory do sądu rozjemczego.

Według §. 16 statutu Zakładu ub. rob. od wyp. dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, występuje z obu wybranych grup Zarządu (reprezentantów przedsiębiorców i ubezpieczonych) co 2 lata po trzech członków ze swymi zastępcami. W myśl §. 46. statutu Zakładu wybory asesorów do sądu rozjemczego odbywają się co cztery lata, a to jednocześnie z wyborami do Zarządu. Mianowicie wybierają przedsiębiorcy wszystkich sześciu kategoryj wyborczych jednego przedsiębiorcę na asesora i jednego na zastępcę, a ubezpieczeni robotnicy wszystkich kategoryj wyborczych również jednego ubezpieczonego na asesora a jednego na zastępcę. W roku bieżącym ustępują z kategoryj wyborczych III, V i VI następujący członkowie Zarządu względnie ich zastępcy. I. Reprezentanci przedsiębiorców: z III. kategoryi wyborczej (przemysł chemiczny, materyały do opalania i oświetlania, żywność i inne przedmioty konsumcyi): Wny Stanisław Niezabitowski, właściciel dóbr jako członek Zarządu i Wny Robert Klein, właściciel browaru jako zastępca członka Zarządu; z V. kategoryi wyborczej (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie): Wny Franciszek Zajączek, właściciel fabryki sukna jako członek Zarządu (miejsce zastępcy było opróżnione); z VI. kategoryi wyborczej (papier i skóra, drzewo i materyały snycerskie, przemysł poligraficzny): Wny Michał Fischer, właściciel tartaków, który był kooptowany do Zarządu (miejsce zastępcy również opróżnione). 2. Reprezentanci robotników: z III. kategoryi wyborczej (przemysł chemiczny, materyały do opalania i oświetlania, żywność i inne przedmioty konsumcyi) jako członek Zarządu Wny Kleszczyński Alojzy, nadzorca fabryki tytoniu w Winnikach, jako zastępca Wny Buczek Wincenty, gazomistrz we Lwowie; z V. kategoryi wyborczej (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie) jako członek Zarządu tow. Rödler Karol, dozorca tkacki w Białej, jako zastępca tow. Zagórski Jan, rob. fabryki sukna w Białej; z VI. kategoryi wyborczej (papier i skóra, drzewo i materyały snycerskie, przemysł poligraficzny) jako członek Zarządu Wny Mańkowski Antoni, towarzysz sztuki drukarskiej we Lwowie, jako zastępca Pietryński Ferdynand, pracownik stolarski we Lwowie. Ustępujący członkowie Zarzadu mogą być ponownie wybrani.

Wybory uzupełniające do Zarządu, tudzież wybory do sądu rozjemczego odbędą się w niedzielę dnia 3 grudnia 1893. w Zakładzie ubezpieczenia rob. od. wyp. dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 11. Kartki głosowania rozesłane zostały przez pocztę tak dla przedsiębiorców jak i dla ubezpieczonych na ręce przedsiębiorców, względnie kierowników przedsiębiorstw. Reklamacye w sprawie wyborów nadsyłać należy najmniej na dwa tygodnie przed dniem wyboru do komisyi wyborczej. Kartki głosowania można albo oddać komisyi wyborczej osobiście w dniu wyborów od godziny 9 rano do 12 i od 2 do 4 popołudniu, albo nadsyłać takowe opłacone pocztą pod powyżej podanym adresem (zaraz po otrzymaniu kart głosowania).

Stan wyjątkowy w Nowym Sączu. „Naprzód“ donosi: W zeszłym tygodniu robotnicy tamtejsi postanowili zwołać zgromadzenie ludowe, które miało się odbyć w niedzielę dnia 15 października. Otóż w sprawie tej już po wniesieniu zawiadomienia, udało się dwóch naszych towarzyszów do starostwa w celu dowiedzenia się, jak podanie załatwionem zostało. Jakkolwiek krok ten był zbyteczny, ponieważ starostwo w tym wypadku nie miało prawa zgromadzenia zabraniać, udano się jednak osobiście, robotnicy bowiem tamtejsi przygotowani są już do różnych niespodzianek.

Los chciał, że napotkali oni w biurze starostwa osławionego kom. Łempickiego, którego obowiązkiem było podanie doręczyć staroscie. Tego jednakże nie uczynił; co się później okazało.

Szkopuł, o który się rozbijało zgromadzenie, był punkt trzeci tegoż, a mianowicie: „Stanowisko wobec zmiany ustawy przemysłowej“.

Na wstępie zaraz powiada komisarz, że zmiana ust. przem. jest nie dla robotników, lecz urzędników, w końcu wziął robotników na spytki i koniecznie chciał z nich wydusić, kto będzie referentem na zgromadzeniu. Ponieważ nie zaspokojono ciekawości Łempickiego, tenże oświadczył gotowość referowania, dodając, że onby to przecież potrafił (no no...) Wskutek tego wywiązała się następująca rozmowa:

Robotnicy: Che, che! tak, ale tylko wobec nas dwóch.

Komisarz: Ale nie, słowo daję, do wszystkich zgromadzonych!

Robotnicy: A w takim razie prosimy.

Komisarz: No dobrze, moi kochani — rzekł wykręcając się pan kom. — ale... kiedy nie można, bo stow. „Siła“ nie jest politycznem stowarzyszeniem.

Przyparty silnie do muru, oświadcza komisarz, że jeżeli się podaje o zgromadzenie, to powinno być wyrażone, kto jaki punkt będzie referował. Zresztą dodał — robotnicy nie potrzebują zgromadzeń publicznych, bo *rząd i tak pamięta o nich i wiele dobrego dla nich robi.* Wreszcie udał się do starosty.

Po półgodzinnem czekaniu otrzymujemy jako odpowiedź następujące pismo:

L. 28.236. Do pana Tomasza Włosa i tow. w warsztacie kolejowym w Nowym Sączu. Stosownie do przepisu §. 2 ust. z dnia 15 listopada 1867. dpp. Nro 135 nie zezwalam na odbycie zgromadzenia ludowego w dniu 15 b. m. po popołudniu w lokalu stowarzyszenia „Siła“, ponieważ cel zgromadzenia a to punkt III. programu „stanowisko wobec ustawy przemysłowej“ nie został dokładnie określony. Nowy Sącz dnia 12 paźdz. 1893. C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta (podpis nieczytelny).

Zaiste, żałować nam chyba tylko takiego państwa, w którem takie stosunki panują. Od uwag wstrzymuje nas niestety nasza „wolność prasy“.

Stan wyjątkowy w Czechach był już przedmiotem obrad parlamentu. Z mów, wygłoszonych przez posłów młodoczeskich, dowiadujemy się, że w pewnem studenckiem socyalistycznem stowarzyszeniu „Omladina“ rej wodził szpicel policyjny jako ajent prowokacyjny. On to namawiał młodych chłopców do t. zw. „antydynastycznych“ szopek i zadawał potem denuncyował w policyi. Ze strony rządu minister Schönborn bronił słuszności zarządzenia stanu wyjątkowego. Faktycznych motywów jednak nie podał, jeno obiecał to uczynić w komisyi, którą dla tej sprawy wybrano. Tymczasem w Pradze stosują prawa wyjątkowe z całą bezwzględnością. Towarzysz nasz, Wilhelm Dawid, redaktor czasopisma „Bicz“, został za „zdradę stanu“ skazany na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

List otwarty.

Towarzysze!

Zmuszeni jesteśmy zabrać głos w sprawie robotników przemyskich dotyczącej, aby wobec całej partyi oczyścić ich z haniebnego zarzutu denuncyacyi, jakim ciśnięto im w oczy po odbyciu publicznego zgromadzenia ludowego w Przemyślu w dniu 29 września br. — Czynimy to w głębokiem przekonaniu, że partya robotnicza, która dotychczas utrzymała sztandar swój nieskalanym, nie może znieść w milczeniu zarzutu, że w jej łonie znajdują się donosiciele, lecz winna bez zwłoki albo donosiciela ukarać, albo też kłamliwych oszczerców publicznie napiętnować.

A teraz przedstawimy zgodnie z prawdą przebieg sprawy.

Dnia 29 września br. zwołali socyaliści przemyscy zgromadzenie ludowe na które wezwali tow. Ignacego Daszyńskiego, ażeby złożył sprawozdanie z międzynarodowego kongresu zurychskiego. — Na zgromadzeniu tem przewodniczył tow. Władysław Czycz. Zupełnie spokojny przebieg zgromadzenia zakłócili przy samym jego końcu trzej młodzi ludzie, studenci uniwersytetu. W zgiełku, którzy wszczęli, nie chcąc usłuchać wezwania przewodniczącego, ażeby się zapisali do głosu, miał któryś z nich otrzymać od jednego z obecnych doraźną „admonicyę“, poczem komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał a żandarmerya i policya pospieszyła natychmiast na obronę owych trzech młodych ludzi, aby im się co złego nie stało.....

Tegoż samego dnia, w dwie niespełna godziny po owem zgromadzeniu, zjawił się u tow. Daszyńskiego jeden z młodych ludzi, przedstawił się, jako postępowy patryota i oświadczył, że patryotyczna młodzież przemyska nie solidaryzuje się wcale z tymi trzema młodzieńcami, którzy wyprawili skandal na robotniczem zgromadzeniu.

Najbliższy numer „*Gazety przemyskiej*“ przyniósł niesłuszny zdaniem naszem artykuł o zgromadzeniu robotniczem z 29 września, na który to artykuł odpowiadał tow. Daszyński sprostowaniem.

Tymczasem w następnym numerze „*Gazety przemyskiej*“ pojawił się artykuł anonimowy podpisany: „Młodzież polska“, w którym, oprócz innych napaści, na które oczywiście tutaj uwagi nie zwracamy, zarzucono robotnikom przemyskim, że ci udali się w deputacyi do dyrektora gimnazyum Piątkiewicza i zadenuncyowali młodzież szkolną, która uczęszcza na zgromadzenia robotnicze.

Na taki potworny zarzut, umieścili towarzysze przemyscy energiczne sprostowanie w nrze 81 „*Gazety przemyskiej*“ z dnia 8 października, zaprzeczający zupełnie prawdziwości podobnego oszczerstwa.

Anonim, ukryty za podpisem: „Młodzież polska“ odpowiedział na to w Nrze 82. „*Gazety przemyskiej*“ z dnia 12 paźdz. br:, „iż nietylko p. dyrektor gimnazyum przem. obwieścił to, ale słyszeliśmy ten „sekret wielki“ z ust sekretarza zgromadzenia ludowego K. (ossowskiego).

Po raz pierwszy zatem wskazał oszczerca osoby.

Towarzysz Kossowski posłał natychmiast sprostowanie do „*Gazety przemyskiej*“, ale redakcya zwlokła przez tydzień z jego umieszczeniem. Zapytany zaś przez towarzyszy oświadczył, że jest to wierutnem kłamstwem, jakoby komukolwiek mógł mówić o fakcie, który nigdy się nie wydarzył.

Wówczas udali się tow: Czycz i Daszyński dnia 19. paźdz. 1893. do dyrektora gimnazyum p. Piątkiewicza i żądali od niego, jako od uczciwego człowieka, aby oświadczył, czy była kiedy u niego jakakolwiek deputacya lub pojedyncze osobistości z pośród robotników z jakąkolwiek denuncyacyą na młodzież szkolną.

P. Piątkiewicz odpowiadał na kategoryczne zapytanie, że jest urzędnikiem i bez pozwolenia Rady szkolnej nie może żadnej dać odpowiedzi. Namyślał on się długo nad tą sprawą, bo spodziewał się, że przyjdą ludzie z żądaniem wyjaśnień od niego, wreszcie w końcu dodał, że przecież oszczerca jest anonimem, więc nie trzeba sobie wiele robić z jego słów.

Żadne przedstawienia tow. Daszyńskiego, który mu oświadczył, że prosta uczciwość każe dyrektorowi, na którego słowa ów anonim się powołuje, powiedzieć bodaj: „Tak lub nie“, — nie zdołały z p. Piątkiewicza wydobyć choćby najmniejszego wyjaśnienia.

Ponieważ w drodze urzędowej nie mamy możności zmusić p. Piątkiewicza do wypowiedzenia prawdy (a p. Piątkiewicz o tem wie dobrze!) przeto oświadczamy, **że jeżeli istotnie p. dyrektor mówił o robotniczej denuncyacyi na młodzież, to skłamał świadomie i postąpił nieuczciwie „dopomagając do zelżenia całej klasy robotniczej“.**

Aby następnie dociec źródła owego oszczerstwa udali się tow.: Czycz i Daszyński do redakcyi „Gazety przemyskiej“, żądając od p. redaktora, aby umieścił sprostowanie tow. Kossowskiego i z zapytaniem o właściwe nazwisko anonima schowanego pod napisem: „Młodzież polska“. Na to oświadczył p. redaktor, że sprostowanie umieści, a o anonimie powiedział: **„E — to są smarkacze, z którymi chyba trzciną rozprawić by się należało“.**

Na tem zakończyliśmy na razie poszukiwanie oszczercy. — Za prawdziwość każdego zdania odpowiadamy swojemi nazwiskami.

Tak się przedstawia ohydny zarzut ciśnięty przez niewiadomego oszczercę na przemyskich robotników.

— Ponieważ wiemy, że cała nasza tzw. wielka prasa jest wobec robotników zwolniona od wszelkiej moralności i powtórzywszy najwstrętniejsze zarzuty, przemilczy obronę ze strony robotników, dlatego zwracamy się do towarzyszy w całej Polsce z prawdziwem przedstawieniem faktów w formie tego listu otwartego.

Przemyśl dnia 19 października 1893.

Władysław Czycz
przew. stow. „Siła“ w Przemyślu.
Ignacy Daszyński
Wydawca pisma „Naprzód“.

Zmiana adresu.

Od dnia 1. listopada należy przesyłki pieniężne adresować Kornel Żelaszkiewicz, Lwów **ulica Ubocz l. 8.**

Sprostowanie. W pokwitowaniach składek na strejkujących robotników budowlanych zaszły następujące pomyłki: ogłoszono: Tow. Kwiatkowski 2·70 złr., *ma być* 3·70 złr., zaś »Siłacze wiedeńscy« ogłoszono 9·50 złr., *ma być* 7·50 złr., co niniejszem prostujemy. *Żelaszkiewicz Kornel,* przewodniczący. *Boznański Julian,* sekretarz. *Michał Gesner,* skarbnik.

Korespondencya Redakcyi. Tow. Z. M. w Stryju. Trochę zapóźno. Prosimy na przyszłość nieco treściwiej, a przedewszystkiem o fakta.

Lokal redakcyi „Nowego Robotnika“ **został z dniem l. Sierpnia 1893 r. przeniesiony** z ulicy Szajnochy na **ulicę Ormiańską Nr. 29. I. piętro, dokąd listy adresować należy.**

Lokal „Siły“ znajduje się na ulicy **Ormiańskiej Nr. 29. I. piętro.**

M. Klüger w Stryju poleca **piwiarnię** „Pod białym koniem“ przy ulicy Lwowskiej łaskawym względom Towarzyszy. Piwo lwowskie halba **8 cnt.** W lokalu znajdują się **pisma robotnicze.**

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.